

Nie mogę powiedzieć, bym decydował się na udział w tej „Ankiecie” z ochotą. Biorę w niej udział niemal wyłącznie, dlatego że dotyczy tych epok w dziejach Polski, które już w czasie studiów obejmowałem głównymi zainteresowaniami naukowym, a od początku do końca lat siedemdziesiątych, jako autor podręczników do III i IV klas liceum i lokalny aktywista rządzącej monopartii, byłem aktywnym uczestnikiem ówczesnego życia publicznego. Sądzę, że aktualnie, w czasach przypominających czasy pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, mające wtedy miejsce „polowania na czarownice”, nie należę do tych historyków dziejów najnowszych, którym środowiska opiniotwórcze poświęcają uwagę, aliści gdzieś do połowy osiemdziesiątych w opinii wielu uczestników polskich środowisk politycznych, tak w kraju, jak i na Zachodzie, uchodziłem za jednego z „czołowych historyków reżimowych”. Dziś emeryt, niezatrudniony w żadnej szkole wyższej, wyraźnie od przełomu lat 1989/1990 zmniejszający swój udział w życiu publicznym, od kilku lat już tylko bierny jego obserwator, mógłbym wprawdzie – idąc śladem licznych kolegów, historyków i politologów, z mojego i młodszego pokolenia, cierpiących na amnezję, – udawać, że moja przeszłość i jako historyka, i jako obywatela jest wyłącznie „światlaną”, ale to mi nie odpowiada, podobnie jak przyjęcie postawy bliskiej samobiczowaniu.

I. Czy w dziejach Polski Ludowej dostrzega Pan/Pani tematy dotychczas pominięte? Prosilibyśmy o wysunięcie postulatów badawczych.

Zarówno najczęściej spotykany wybór problematyki badawczej dziejów Polski po II wojnie światowej, jak i sposób ich ujmowania (poświęcanie nieproporcjonalnie wiele miejsca konfliktom politycznym i najbardziej aktywnym ich uczestnikom), jak i znaczna część dominujących dziś dotyczących tych dziejów ocen, mnie skłania do porównań z ujęciami dziejów Polski odrodzonej, lat 1918–1939, najczęściej przeze mnie spotykanymi w latach moich studiów (1951–1955) i w pierwszych latach po ich ukończeniu. Tak jak wtedy, tak i teraz, największymi szansami upowszechniania wiedzy o dziejach ojczystych dysponują wchodzący w skład najbardziej wpływowych w kraju środowisk politycznych. Ustanowiona po przełomie 1989/1990 r. wolność słowa, umożliwia prezentowanie różnych ujęć tych dziejów, także tych dla wielu z nas współczesnych. Jednakże w podręcznikach szkolnych, w cieszących się największym uznaniem popularnych zarysach dziejów Polski dotyczących dziejów XX stulecia, w zdecydowanej chyba większości publikacji Instytutu Pamięi Narodowej (przypominający odgrywaną rolę działający w latach pięćdziesiątych–sześćdziesiątych XX w. Wydział Historii Partii KC PZPR), i dlatego mnie nie dziwi, że w poglądach na przeszłość Polski drugiej połowy lat czterdziestych – końca osiemdziesiątych XX w., bardzo często spotykamy się przeważnie nadal z „dwubarwnym”, uproszczonym „widzeniem świata” i rozgrywających się w nim wydarzeń. Znajdującym swoje oparcie i swój wyraz – m.in. w przekonaniach żywionych przez podejmujących żywszą działalność w życiu publicznym w kilku ostatnich dziesięcioleciach – o trwałości dychotomicznego podziału: „my” i „wy”.

A dla mnie nie ulega wątpliwości, że sprzyja temu – w trudnym do przecenienia stopniu – często spotykane zawężanie zainteresowań wielu historyków najnowszych dziejów Polski, chyba większości, do tradycjonalistycznie pojmowanej historii politycznej. Utrudnia to, niejednokrotnie wręcz uniemożliwia, dostarczenie wpływu, jaki na badane poglądy i zachowania jednostek i zbiorowości w którymś z okresów, lat, epizodów powojennych dziejów Polski, wywierały i wywierają kulturowe i materialne ich uwarunkowania oraz wcześniejsze ich i ich ojców doświadczenia (np. żyjących w latach pięćdziesiątych i początkach sześćdziesiątych, lat trzydziestych i okupacji). Jeżeli nawet przyjmiemy, że jedynie bardzo nieliczni Polacy gotowi byli pogodzić się z wprowadzaniem i utrwalaniem przez PPR (PZPR) ładem ekonomicznym i społecznym, noszącym charakter „ładu ideologicznego”. W głównych swych doktrynalnych założeniach, obowiązujących w całym „bloku wschodnim”, to i tak historyk PRL nie może nie brać pod uwagę bliskości, zwłaszcza werbalnej, tego ładu z wysuwanymi w latach trzydziestych i w czasie II wojny światowej przez Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, Stronnictwo Ludowe oraz dość liczni członkowie i sympatycy „obozu narodowego” i „obozu pomajowego”, projekcjami społeczeństwa równościowego drobnych wytwórców. Nie tylko i nie głównie, dlatego że począwszy od lat osiemdziesiątych pojawiają się pokrewne lub niemal identyczne z wysuwanymi ongiś przez samodzielne organizacje chłopskie i drobnomieszczańskie. Żaden szanujący się historyk dziejów PRL nie może abstrahować od spostrzeżenia, jakie w wywiadzie dla „Polityki” w 1993 r. poczynił Wiesław Myśliwski, moim zdaniem najbardziej otwarty na kwestie społeczne we współczesnej Polsce, najbardziej refleksyjny współczesny pisarz polski, zwracając uwagę, „że w dużej mierze to chłopci rozsadzali partię od wewnątrz”. Ma bowiem bardzo wiele racji stwierdzając, że: „Po 56 roku na różnych stanowiskach w partii coraz więcej było ludzi pochodzenia chłopskiego. Gdy się ich obserwoowało, to widać było, że chłopska tradycja jest w nich niejednokrotnie silniejsza niż komunistyczna ideologia. Ta była ich służbowym garniturem. Oni tę partię schłopili, bo byli zbyt w swej pierwotnej kulturze”¹.

Istniejący do II wojny światowej w Polsce kapitalizm był słabutki, rachityczny, a i obecny, w wielu jej regionach, przypomina bardziej znany nam m.in. z Walii, Szkocji, Anglii i Francji połowy XIX w., niż dziś dominujący w najbardziej rozwiniętych pod względem cywilizacyjnym krajach Europy Zachodniej. A konieczność brania w trakcie badań dziejów Polski po II wojnie światowej pod uwagę „tchnienia” dawnych epok stale daje o sobie znać, jeśli nie chcemy ograniczyć się do zwykłego, znacznie zubażającego obraz przeszłości opisu, w wypadku niemal każdego wątku podejmowanej problematyki badawczej. Dość wspomnieć o dużej trwałości poczucia „obcości” wobec „innych” (wyznawców innych religii, hołdujących odmiennej od „naszej” obyczajowości), w społecznościach rustykalnych, które w Polsce, nie są jeszcze zjawiskami społecznie marginalnymi. Dystanse wobec „obcych”, zakorzenione w nich mocniej niż w społecznościach zurbanizowanych, znajdują u nas wsparcie w silnej także w środowiskach przywódczych

¹ *Pisarz jest samotnikiem*. Z Wiesławem Myśliwskim rozmawia Zdzisław Pietrasik, „Polityka” 1993, nr 23.

i opiniotwórczych megalomanii narodowej, której wpływ na polską myśl polityczną i na zachowania zdecydowanej większości najaktywniejszych w życiu narodowym, członków polskiej wspólnoty wyobrażonej jest ciągle niestety nadal bardzo słabo poznany. Nie wiele lepiej przedstawia się poznanie przemian, jakim od pierwszych dni II wojny ulegała obyczajowość Polaków i współmieszkańców ich „małych ojczyzn”.

Nie można wprawdzie powiedzieć, by były to zakresy nie zauważane, ale czy mając na uwadze kataklizm polityczny, kulturowy i społeczny, do którego w latach 1939–1947 doszło na ziemiach objętych granicami odrodzonej w 1918 r. Polski, można przyjąć, że w stopniu odpowiadającym potrzebom poznania? Mam duże wątpliwości. Sądzę, że gros badaczy powojennych dziejów Polski, zwłaszcza urodzonych w latach sześćdziesiątych i późniejszych, nie zdaje sobie sprawy z doniosłości skutków tego kataklizmu. Ilu z nas potrafi dostrzec pełną złożoność następstw życia przez kilka dziesiątków lat w niemal jednonarodowym i słabo w następstwie powojennych przemian społecznych i kulturowych wewnątrznie zróżnicowanym, prawie pozbawionym hierarchii społeczeństwie, w dodatku aż do lat osiemdziesiątych trzymanego w dość hermetycznym zamknięciu. Dość wskazać na widoczny po strajkach z sierpnia 1980 r. spadek prestiżu tradycyjnych grup wyższych, swój wyraz znajdujący m.in. w gotowości uznania szczególnej roli robotników w życiu narodu oraz w równoczesnym w latach 1980–1981 należeniu do PZPR i NSZZ „Solidarność”, także przez uchodzących i uważających się za intelektualistów.

Wymieniłem jedynie kilka z wymagających bardziej rozwiniętych badań zakresów problematyki badawczej dziejów Polski po II wojnie światowej. Przedstawienie wszystkich spostrzeżeń dotyczących stopnia komplementarności ujmowania tej problematyki, obecnie – ze zrozumiałych powodów – znacznie ograniczonego, wymagałoby napisania odrębnej, obszernej objętościowo publikacji. Sądzę zresztą, że wystarczającym wymogiem, jaki zawsze powinni mieć na uwadze historycy współczesności, a takimi moim zdaniem są badający powojenne dzieje Polski, w ich wypadku szczególnie istotny jest wymóg wstrzymywania się z pośpiesznymi sądami.

II. Jaką rolę w warsztacie badawczym historyków, zajmujących się dziejami Polski Ludowej, odgrywają, a jaką winny odgrywać, różne kategorie źródeł?

Mogą korzystać generalnie z takich samych kategorii źródeł, do jakich mogą sięgać badacze współczesnych dziejów Wielkiej Brytanii czy Francji; w wypadku źródeł wytwarzanych przez organy władzy publicznej nawet w znacznie większym niż w tych państwach stopniu, z tym, że do 1990 r. wytwarzanymi w reżimie totalitarno-autorytarnym, przez wywodzących się społeczeństwa pozbawionego swobód i podmiotowości (także niemal wszystkich członków monopartii, nie wyłączając zatrudnionych w aparacie PZPR i w Służbie Bezpieczeństwa). Proces demokratyzacji życia politycznego, sprzyjający pojawieniu się masowej publiczności, podobnie jak w większości państw Europy został zapoczątkowany pełniej u schyłku XIX stulecia, ale przebiegał wolniej i od początku lat trzydziestych ze zwiększającymi się zakłóceniami. W jakiejś mierze wywoływanymi charakterem

części polskich środowisk przywódczych, przede wszystkim piłsudczykowskich i endeckich. Oba hołdujące przekonaniom o spełnianiu wyjątkowej misji narodowej, nie uzyskując takiego poparcia społecznego, jakiego oczekiwały, połączonego z bezkrytyczną akceptacją głoszonych przez siebie idei i zasad, przyczyn braku tego poparcia szukały najczęściej w we wrogich im działaniach ośrodków zagranicznych (niemal zawsze rosyjskich albo niemieckich), oraz rodzimych środowiskach socjalistycznych i liberalnych. Nie popełni się większego błędu, stwierdzając, że tak oglądającym życie polityczne i oceniającym jego uczestników, nawyki nabrane w latach PRL były i są znacznie bliższe przeciętnemu, „zwykłemu zjadaczowi chleba” niż oglądowi świata przez liberałów i preferowanym przez nich metodom działania, zwłaszcza zaś traktowania pozostałych uczestników życia publicznego. Nawyki z czasów PRL, znajdujące swój wyraz m.in. w akceptowaniu przekonań o trwałości dychotomicznego podziału na: „my” i „oni”, ułatwiają bowiem odróżnienie przyjaciół („ludzi godnych zaufania”) od wrogów.

Najchętniej obecnie przez badaczy dziejów PRL wykorzystywane rodzaje źródeł: wytworzone przez służby bezpieczeństwa i aparat partyjny PZPR, są źródłami skłaniającymi do bardzo uproszczonego postrzegania poglądów i zachowań zdecydowanej większości żyjących w PRL. Moim zdaniem, wręcz uniemożliwiającymi dostrzeżenie dążeń bardzo wielu członków elitarnych grup zawodowych (inżynierskich, naukowych itd.) wykorzystania każdej możliwości, każdej sposobności, rozwoju kraju i zakresu swobód. PRL-u nie traktowali jako państwa suwerennego, ale do przelomu osiemdziesiątych-dziewięćdziesiątych o takim mogli jedynie marzyć, a „najwesełszy barak” nie był raz na zawsze dany. Reżim w nim panujący mógł być zastąpiony przez dla Polaków i ich interesów gorszy, o wiele bardziej dla nich szkodliwy. Czytając znaczną część opracowań powstałych w ostatnich kilkunastu latach, tak syntetycznych jak i quasi-monograficznych, można dojść do wniosku, że obywatele PRL przez cały czas jej istnienia, na każdym kroku odczuwali, że żyją w państwie policyjnym, że na co dzień – pod groźbą pistoletu – wymuszano na nich wyrzekania się żywionych przez nich poglądów, „wiary Ojców”, potępienia przodków za ich znalezienie się – zdaniem polityków PRL – po „niewłaściwej stronie barykady”. Ogląd życia mieszkańców PRL, przez pryzmat akt SB, utrudnia też analizę codziennych zachowań, m.in. przejawów ich umiejętności przystosowywania się do warunków życia, które określał stały niedobór wielu artykułów pierwszej potrzeby.

Z wyraźnie większą wartością poznawczą doniesień agenturalnych – jak można sądzić – mamy *de facto* do czynienia tylko w trzech wypadkach: a) działań w miarę silnej konspiracji antykomunistycznej; b) kryzysów wstrząsających podstawami systemu politycznego PRL 1956, 1970 i lat osiemdziesiątych; c) i z racji przeceniania przez rządzących roli sprawczej „słowa” – jakiejś części środowisk intelektualnych (naukowych, literackich itp.). Zawsze jednak musimy pamiętać, że wytwarzające te doniesienia służby bezpieczeństwa były instytucjami władzy państwa autorytarno-totalitarnego, w którym, naturalnym rzeczą biegiem zakulisowe, koteryjne metody ubiegania się o najwyższe stanowiska w państwie (w monopartii) były najbardziej przydatne. A to zwiększało rolę tych służb, niejednokrotnie w dziejach PRL biorących w takich działaniach – z inicjatywy swych partyjnych szefów – żywy udział. Dość często więc, nie tylko w latach 1967–1968,

możemy mieć do czynienia z doniesieniami „celowymi”, służącymi którejś z konkurujących frakcji partyjnych.

III. Czy w Pana/Pani warsztacie naukowym wykorzystuje Pan/Pani monografie i wydawnictwa źródłowe dotyczące historii Polski Ludowej, opublikowane przed 1989 r. – i dlaczego?

Tak. Już w czasie studiów starano się wpoić w nas nawyk wykorzystywania całej zdobytej wcześniej wiedzy. Wartość opracowań jest zawsze różna. Takich, o których możemy powiedzieć, że zawierają tylko bezsporne, nie nasuwające wątpliwości ustalenia i propozycje ujęć ogólnych. Ja w historiografii, nie tylko tej dotyczącej XIX i XX w., prac, o których można by powiedzieć że są doskonałymi, pozbawionymi usterek, nie znam. Za prace, które wyraźnie przyczyniają się do wzbogacenia naszej wiedzy o badanym okresie (epoce), uznaję także te, które wyłącznie wzbogacają wiedzę (lub przed laty ją wzbogaciły) mało w gruncie rzeczy istotnymi, drugorzędnymi faktami. Mogą ułatwić zdanie sobie sprawy z ważności szczegółu. A często – nie bez podstaw – wysuwane pod adresem prac powstałych w kręgu historiografii PRL zarzuty tendencyjności ujęć, znajdujących wyraz m.in. w abstrahowaniu od niewygodnych dla ich autorów wydarzeń, można przecież postawić także historykom dziejów PRL, piszącym po 1990 r. Często nie badających, a rozliczających się z przeszłością PRL, a niekiedy dokonujących i zwykłych porachunków.

IV. Jaką nazwę okresu 1944/45–1989 uważa Pan/Pani za odpowiednią – Polska Ludowa? PRL? Peerel? Rzeczpospolita Druga i Pół? Polska pod okupacją sowiecką? Ewentualnie prosimy o własne propozycje.

Każda nazwa wyróżnianych przez historyków epok i możliwych w nich do wyodrębnienia krótszych, ale zasługujących na poświęcenie im większej uwagi okresów, jest umowną. Taką była od początku przyjęta w pod koniec lat sześćdziesiątych minionego stulecia nazwa „II Rzeczpospolita”. Wymyślonymi są także dwie ostatnie: „III Rzeczpospolita” i „IV Rzeczpospolita”, jakkolwiek w kilkunastu ostatnich miesiącach obie te nazwy znalazły pełniejsze uzasadnienia. Pierwszą z nich zaczęto utożsamiać z państwem demokratyczno-liberalnym, drugą – nie bez racji – z państwem demokratyczno-autorytarnym, przypominającym Polskę lat trzydziestych.

Z nazw dziejów Polski w latach 1944–1989 za najlepiej oddającą ich charakter, zwłaszcza zaś charakter przemian w życiu gospodarczym i społecznych, zachodzących w tych latach zarówno w sferze „rzeczy”, jak i „znaków”, uznaję „PRL”. W jakiejś mierze przemawia też za tym wprowadzenie terminu Polska Rzeczpospolita Ludowa jako nazwy oficjalnej przez konstytucję z 1952 r. Był to wprawdzie rodzaj „zabiegu kosmetycznego”, w dodatku – jak się wydaje – dostrzeżonego wtedy przez nielicznych, ale – o czym nie powinno się zapominać – w latach 1952–1990 była to nazwa oficjalna, podczas gdy nazwy Rzeczypospolite II, III i IV takiego charakteru nie mają. Ponadto, z wszystkich określeń tego okresu

dziejów Polski po zakończeniu II wojny światowej (a może: po rozpoczęciu niemieckiej agresji na Polskę?) nazwa „PRL” jest w największym stopniu ułatwiającą unikanie skrajnych (współcześnie często ekstremalnie skrajnych ocen), znajdujących m.in. wyraz w odmawianiu PRL wszelkich atrybutów państwa narodowego państwa Polaków. Dość wielu współczesnych aktywnych uczestników życia politycznego w Polsce, w tym znaczna część historyków dziejów najnowszych Polski, w szczególności zatrudnieni w Instytucie Pamięci Narodowej (powinien – zgodnie ze spełnianymi przez siebie zadaniami – nazywać się: „Instytutem Zemsty, Rozrachunków oraz Krzewienia Nowych Mitów i Megalomanii Narodowej”.

V. Czy opublikował(a) Pan/Pani także jakieś prace naukowe dotyczące innych okresów dziejów Polski lub z zakresu dziejów powszechnych? (Oczywiście możliwa jest odpowiedź: nie dotyczy).

Olbrzymia większość napisanych przeze mnie prac, w tym wszystkie podstawowe w moim dorobku naukowym, które przynajmniej w momencie opublikowania wnosily nowe ustalenia i propozycje nowych w naszej historiografii poszukiwań, dotyczy dziejów Polski przed II wojną światową. Przyczyniając się do wzbogacenia wiedzy o przemianach, zachodzących od ostatnich kilku dziesięcioleci XIX w. po agresję niemiecką 1939 r. w świadomości społecznej członków polskiej wspólnoty wyobrażonej, mogą także ułatwić analizę tych przemian, którym zacznie wyraźnie ulegać w dobie PRL. Sądzę jednak, że kataklizmowy charakter wielu wydarzeń czasów II wojny i pierwszych lat powojennych (holocaust, eksterminacyjna polityka obu okupantów itd.), przyczynił się do zdecydowanego naruszenia ciągłości procesów dziejowych.

W latach sześćdziesiątych i w pierwszych kilku latach siedemdziesiątych napisałem wprawdzie kilka prac poświęconych dziejom PRL, m.in. wydaną w 1970 r. *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, ale nie mogę ich traktować jako osiągnięć badawczych. Większy chyba wkład w poznanie dziejów PRL, przynajmniej w podejmowanie przez ich badaczy nowych zakresów problematyki badawczej, mogły wyrzucić niektóre rozprawy i artykuły, w których podejmowałem próby określenia części tych zakresów, dotyczących całości dziejów najnowszych Polski, i różnego rodzaju trudności, jakie napotyka ich badacz, m.in.: *Główne elementy integracji Pomorza Gdańskiego z pozostałymi ziemiami polskimi w latach 1920–1970*, „Zapiski Historyczne”, 1972, z. 2; *Historia najnowsza Polski wobec świadomości społecznej*, „Historica”, t. VII, 1977; *Historia regionalna a narodowa*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1978, nr 2; *Historiografia dziejów najnowszych – jej stan obecny i potrzeby*, w: *Nauczanie historii najnowszej na kierunkach niehistorycznych*, Warszawa 1987.

VI. Prosimy wymienić nazwiska historyków zajmujących się dziejami Polski Ludowej, których uznaje Pan/Pani za autorytety naukowe.

Wśród tych historyków, którzy bądź całkowicie, bądź wyraźnie przez innych dostrzegającym stopniu, poświęcają się badaniom dziejów PRL, znajduję przyzwo-

itych, takich, którzy nie ulegają modom i w ostatnich kilkunastu latach historycznie często reagującej publiczności politycznej, ale nie takich, których uznają za autorytety naukowe. Niektórych, jak przykładowo Krystynę Kersten czy Henryka Słabka, cenilem i cenię za odwagę w głoszeniu swoich poglądów. Znajdowali się jednak, i znajdują nadal w zdecydowanie gorszej sytuacji od tych z nas, którzy kończyli studia w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w początkach lat sześćdziesiątych. I którzy – czego się moim zdaniem nie docenia – musieli się (ale i mogli) uporać ze swymi dylematami badawczymi, m.in. z docenieniem zarówno dorobku międzywojennej Polski w sferze materialnej, jak i umiejętności dość wielu jej polityków (m.in. Wincentego Witosa, Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Władysława Grabskiego i Władysława Sikorskiego. Natomiast historykom dziejów PRL, w latach ostatnich najczęściej podejmującym ich badania w niesprzyjających im zaognionym stanie stosunków polsko-rosyjskich, umykają z pola obserwacji dwie bardzo istotne kwestie, nie tak rzadko niemal całkowicie: doniosłości przemian społecznych lat czterdziestych–pięćdziesiątych i ich następstw (zwłaszcza kulturowych i obyczajowych) i ujęcia roli ZSRR w ustanowieniu granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Prof. dr Roman Wapiński, ur. w 1931 r., w 1955 r. obronił na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego pracę magisterską, pt. *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski w 1920 r.*, przygotowaną na seminarium prof. dr Żanny Kormanowej, w 1961 r. obronił pracę doktorską pt. *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920–1930*, przygotowaną pod kierunkiem prof. dr. Witolda Łukaszewicza.

Pierwsza publikacja dotycząca okresu 1944/45–1989: *Powstanie władzy ludowej w Gdańsku w świetle sprawozdania prezydenta miasta Gdańska z 30 lipca 1945 r.*, „Rocznik Gdański”, t. XXI, 1962, s. 225–236. Dzieła autorskie: *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997; *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002; *Polityka i politycy: o polskiej scenie politycznej XX wieku*, Wrocław 2006.
